Rok III. We Lwowie, dnia 15. Grudnia 1894. Nr. 24.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli sreb.	3 r. s.
» » niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
» Anglii	8 szylingów	4 szyl.
» Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago III. 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neuę Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebethnera i Wolfa.
We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9, Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Review of Polish Emigration, Austria, Lemberg.

Rok III. We Lwowie, dnia 15. grudnia 1894. Nr. 24.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli srebr.	3 r. s.
» » niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
» Anglii	8 szvlingów	4 szvl.
» Stanach Zjednoczonych	2 dollary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill. 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue. Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebetnera i Wolfa.
we Lwowie Administracya. Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9. Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a za każdy następny raz 5 ct. w. a.

KOMITET REDAKCYJNY: **Dr. Stanisław Kłobukowski, Dr. Aleksander Lisiewicz, Dr. Józef Siemiradzki, Dr. Wiktor Ungar.**



Jan Kośmiński

były nauczyciel ludowy i pułkownik wojsk federalistycznych w Brazylii,
zginął 29. czerwca 1894 w bitwie pod Passo Fundo w stanie Rio Grande do Sul.

Z boleścią potwierdzamy wiadomość o śmierci ś. p. Jana Kośmińskiego.

Od czasu, kiedy Polacy osiedleni w Brazylii, zmuszeni do tego, wzięli udział w rewolucyi, z niecierpliwością oczekiwaliśmy wiadomości o przebiegu wojny, od którego los wielu naszych współbraci zawisł. Zaraz na początku wojny, obok kilku imion polskich, imię Kośmińskiego stało się głośnem i nieraz spotykaliśmy się z niem nietylko w szpaltach krajowych dzienników, ale i obcych. Ale jak meteor, prędko zabłysło i zgasło. Oto otrzymaliśmy z Brazylii wiadomość o śmierci Jana Kośmińskiego, byłego nauczyciela szkół ludowych lwowskich, który poległ *29. czerwca 1894 r.* w walce pod *Passo Fundo*, gdzie szef federalistów Gumereindo Saraiva, otoczony wojskami rządowemi, torował sobie bitwą przejście ze stanu Parana do Rio Grande do Sul. Ś. p. Jan urodził się w Królestwie polskiem. Po przesiedleniu się rodziców do Galicyi uczęszczał do szkół średnich i seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie. Będąc jeszcze na ławach szkolnych, robił wycieczki w chwilach wolnych do pobliskich wiosek, gdzie się zapoznawał z ludem. To też po ukończeniu studyów zapragnął zostać nauczycielem w okolicach górskich. Dola ludu zbudziła w nim współczucie. Pokochał go całem sercem i niejeden wieczór przepędził pod jego strzechą. Zbliżenie się jednak do ludu odpokutował więzieniem, z którego uwolniono go niebawem po przeprowadzeniu śledztwa; okazało się, że jest niewinnym. Zapał jednak niesienia światła pomiędzy ludem, nie ostygł. Został i nadal nauczycielem ludowym. Dla dalszego kształcenia się przybył do Lwowa i otrzymał posadę nauczyciela przy szkole im. św. Zofii. Los kolonij polskich, porozpraszanych po świecie interesował go bardzo. Dowiedziawszy się, że lud w Brazylii potrzebuje nauczyciela, poczuł się na siłach do roli czynnego bojownika za swój naród. Pożegnał więc kraj i wyjechał do swoich rodaków 10. września 1893. Jechał z myślą poświęcenia się wychowaniu młodzieży polskiej, zakładaniu czytelń ludowych, mających na celu budzenie ducha narodowego. Nie było mu danem ten poryw serca i rozumu urzeczywistnić osobiście. Przybywszy bowiem na miejsce, natrafił na chwilę, kiedy rząd brazylijski przemocą zaczął brać Polaków, ojców rodzin, w rekruty i wysyłać na plac boju. Ostateczność ta popchnęła kolonistów polskich do połączenia się z federalistami. Widząc smutny los swoich rodaków, przyłączył się do ich szeregów i dzielił się z nim do ostatnich chwil życia. Już w pierwszych bitwach rząd federalistyczny, poznawszy wybitne zdolności wojskowe, mianował go w krótkim czasie majorem a potem

pułkownikiem. Z bezprzykładnem męstwem pobijał on na czele pułku polskiego stokroć liczniejszego nieprzyjaciela, aż poległ bohaterską śmiercią w 30. roku życia. Kolonie polskie poniosły w jego osobie niepowetowaną stratę, straciły bowiem pioniera oświaty i żołnierza. Jestto pierwsza głośniejsza ofiara polskiej idei kolonizacyjnej, jedna kropla krwi więcej w morzu polskiej wylanej za wolność i niepodległość. Żal nam jej jest serdeczny. Lecz ona daremną nie będzie, bo każda myśl wielka pociąga ofiary za sobą, a w żywotnym narodzie ofiary nie tylko jej nie przytłumiają, lecz tem potężniej pociągają ku niej umysły i serca. Wiadomość o śmierci jego dotknęła mocno kolegów, gdyż był to człowiek, posiadający obok niepospolitych zdolności, niezłomny charakter i duszę pełną poświęceń. Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« i Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych lwowskich straciły dzielnego sokoła, którego egidą było: »Mierz siłę na zamiary, nie zamiar podług sił.« Poleciał sokół i już nie wróci! Oby mu ziemia była lekką, na której poległ w obronie swoich rodaków i praw ludzkości.

Cześć jego pamięci!

Od Redakcyi.

Z niniejszym numerem kończy się rok trzeci istnienia »Przeglądu emigracyjnego«. Z Nowym rokiem rozszerzamy znacznie program naszego pisma i wydawać je będziemy odtąd pod zmienionym tytułem: *»Przegląd Wszechpolski«*. Mimo jednak rozszerzenia zakresu i objętości pisma — nie podwyższamy wcale prenumeraty, lecz pozostawiamy ją taką samą, jaka była dotychczas. Motywa, które nas skłoniły do zmiany tytułu, oraz kierunek, w jakim rozszerzamy program pisma, znajdą czytelnicy w 1. numerze »Przeglądu Wszechpolskiego«, który wyjdzie z końcem grudnia b. r. w nakładzie 12.000 egzemplarzy i zostanie wszystkim dotychczasowym prenumeratorom naszego pisma rozesłany.

Przy tej sposobności zwracamy się do szanownych naszych prenumeratorów i czytelników z prośbą o popieranie naszego wydawnictwa nadal, tak przez nadsyłanie nam dat, korespondencyj, uwag swych i t. d., jakoteż materyalnie przez zjednywanie nam prenumeratorów.

Pismo nasze nie jest obliczone na zysk wydajemy je dla idei, którą dotąd podnosiliśmy i nadal podnosić będziemy, z tą silną wiarą, iż w urzeczywistnieniu jej leży potęga i przyszłość narodowości polskiej i jej światowe znaczenie. Ta gorąca wiara ożywia nas i dodaje nam otuchy i sił w żmudnej i trudnej walce z przeciwnościami, jakie nastręcza wydawnictwo tak specyalne i tak mało popłatne. Jesteśmy i nadal zdani na własne siły a zachętą będzie dla nas ta okoliczność, że myśli przez nas podniesione, coraz silniejszy znachodzą oddźwięk w całem społeczeństwie polskiem. Pracować więc będziemy dalej z wiarą i zapałem.

Oszukiwanie biednych emigrantów
w New Yorku.

W jednym z ostatnich numerów znanej gazety nowojorskiej *World*, znajdujemy ciekawy i obszerny artykuł o nadużyciach i oszustwach, jakie są popełniane z nieświadomymi języka krajowego emigrantami na dworcach kolei w Jersey City.

Ofiarami wyzysku są głównie polscy, słowaccy, litewscy i węgierscy emigranci, którzy w obecnych ciężkich czasach powracają do starego kraju. Uczestniczy w oszukiwaniu ich służba kolejowa, jak kondukterzy, bagażowi itd.

World przytacza parę podobnych wypadków. Oto jeden z nich.

W tych dniach na dworzec kolei West Shore w Jersey City przybyli Andrzej Wielgos i Jan Bednarczyk, Polacy, którzy przez parę miesięcy tylko bawili w Ameryce, a obecnie chcieli udać się do Europy. Mieli pieniądze na kupno biletów i polecenie do firmy Missler i Krimmert pn. 106 na West ul. w New Yorku.

Zaledwo wysiedli z wagonu, zbliżył się do nich jakiś człowiek, wyglądający na bagażowego, ze znakiem na czapce — i odebrawszy ich numera od bagażów, objaśnił, że zaprowadzi ich do Misslera. Zażądał od nich za to 75 c., na które wydał im kwitek z jakąś fantastyczną pieczęcią, po angielsku, następującej treści:

»Odebrałem od dwóch dudków w Bayonne 75 c., dla specyalnej przesyłki (special delivery).

John Gilroy, egzekutor«.

(Pieczęć).

Następnie tenże jegomość wziął ich na »ferry« (prom parowy) i zawiózł do New Yorku do hotelu »Kopenhagi« na Greenwich ul., gdzie właściciel tegoż hotelu Wilhelm Stampe, przedstawiwszy się za Misslera, sprzedał im dwa tykiety okrętowe po dol. 15 sztuka.

Dopiero nazajutrz Wielgos i Bednarczyk, zapłaciwszy słono za hotel, przekonali się, że nie są u firmy, którą im polecono. Zażądali zwrotu pieniędzy — i otrzymali je, ale za potrąceniem 4-rech dolarów, które sobie Stampe zatrzymał za fatygę.

Ofiarą gorszego oszustwa padł Jovan Rodoslavovic, Serb.

Przybył on z Albany parowcem »City of Troy« do New Yorku — i pociągnięty z przystani przez jakichś ludzi w czapkach mundurowych, przy ich pośrednictwie zmienił komuś papierek 50-dolarowy na pieniądze drobniejsze.... Papierek był konfederacyjny, bez wartości, — a biedny Serb, straciwszy w ten sposób większą część swego 60-dolarowego kapitału, zmuszony był przerwać dalszą podróż do Europy, do żony i dzieci. Pozostał w New Yorku, w nędzy i rozpaczy.

W ogóle dworce kolejowe w New Yorku i Jersey City roją się od oszustów, którzy polują na niedoświadczonych przybyszów, łapią ich pakunki i wysyłają do podejrzanych hoteli. Potem prowadzą ich za bagażem, dają jeść i pić w hotelu, każą spać tam, a gdy biedak nie chce nazajutrz kupić karty okrętowej za podwójną cenę, zmuszają do płacenia słono za narzucony nocleg i posiłek.

Policya w obec tych oszustw jest dość obojętna; nie stara się im zapobiegać.

Sprawozdanie

roczne Towarzystwa Polskiego „Nadzieja“ w Hamburgu (za czas od 1. października 1893 do 30. września 1894 roku).

Towarzystwo nasze założonem zostało 1. października 1888 r. Celem takowego jest wspólne łączenie się rodaków w Hamburgu i jego okolicy w jedno grono, jak niemniej pielęgnowanie ojczystej mowy, wzajemna pomoc, wspólna nauka i rozrywki. Członków liczy Towarzystwo nasze 32 czynnych i 2 honorowych w osobie czcigodnego ks. naszego Świdra i Szymańskiego z Poznania. Posiedzenia odbywały się w czasie zimy co niedzielę, a latową porą co 2 tygodnie. Przeciętna liczba uczęszczających na posiedzenia wynosiła 16 członków i 10 gości. Posiedzenia odbywały się przy rynku Fischmarkt und Schopenstehl Restaurant und Clubhaus zur Karlsburg, regularnie o godzinie 9-tej wieczorem. W każdą zaś wypuszczoną niedzielę odbywały się zwyczajne schadzki w celu wspólnej rozrywki i załatwiania pomniejszych spraw Towarzystwa.

Towarzystwo nasze urządziło 2 zabawy, na jednej z nich odegrano na wielostronne żądanie publiczności, po raz drugi sztukę Flisaków i Szewc-arystokrata, które wypadły ku ogólnemu zadowoleniu. Niezapomniano też i obchodach społecznych, i to obchodziliśmy pamiątkę śmierci wielkiego wieszcza naszego Adama Mickiewicza, zarazem i pamiątkę powstania listopadowego.

Dnia 8. kwietnia odbyła się tu z wielkiem powodzeniem uroczystość Kościuszkowska, którą obchodziliśmy wspólnie z Towarzystwem św. Stanisława biskupa w Wilhelmsburgu, a nadto przybyły tutejsze Towarzystwa: »Kłosy« i Towarzystwo polsko-katolickie Rękodzielników i wielu gości.

Biblioteka Towarzystwa liczy 140 dzieł w 153 tomach, oprócz tego znajduje się w Towarzystwie naszem druga odrębna biblioteka, która jest własnością Czytelni Ludowej w Poznaniu, z której jak członkowie, tak goście dość licznie korzystali. Z pism czyta Towarzystwo: *Dziennik Poznański*, *Wielkopolanina*, *Przegląd Emigracyjny* i *Wiarusa polskiego*, Pismo illustrowane *Gońca* i *Iskrę* wraz z *Wesołym Kuryerkiem*, które na nieoznaczony czas zaambonował dla Towarzystwa naszego czcigodny ks. Ruban z Cieszyna. Czcigodnemu ks. i Szanownym Redakcyom, które nam swe pisma już to za opłaceniem portoryum, już to bezpłatnie przesyłać raczą, składamy serdeczne Bóg zapłać.

Stan kasy przedstawia się jak następuje:

remanentu z ubiegłego roku pozostało .	25.25	m.
dochód zaś w tem roku wynosił . . .	132.50	»
razem wynosi	157.75	»
rozchód wynosił	102.50	»
pozostało więc w kasie	55.25	m.

Założona tu przed 2-ma laty gospoda polska, przeniesioną została z ulicy Steinstr. na ulicę Altstädter Neustr. Nro 6 do pana Łęgowskiego.

W skład zarządu wchodzą następujący pp.:

1. *E. Kordylewski* prezes. 2. *T. Łęgowski* zastępca prezesa. 3. *Wł. Gawłowski* sekretarz. 4. *T. Mokwa* zastępca sekretarza. 5. *T. Lewandowski* skarbnik. 6. *A. Janecki* zastępca skarbnika. 7. *Wł. Łęgowski* bibliotekarz. 8. *A. Szarmach* zastępca bibliotekarza.

Szanownych i życzliwych nam rodaków w Hamburgu i okolicy prosimy uprzejmie, aby raczyli jak najliczniej przyłączać się do grona naszego.

E. Kordylewski prezes. — *Wł. Gawłowski* sekretarz.

Kolonie p. Gryglaszewskiego.

W dzisiejszym numerze *Zgody*, organie Zw. Nar. Pol., znajdujemy następujący ciekawy komunikat:

»Czytamy w rozmaitych angielskich pismach, wychodzących na Zachodzie, jakoby p. F. Grygla miał twierdzić, że Związek N. P. zakłada kolonię polską.

Sprawa ta nabrała takiego rozgłosu, iż kilku ajentów amerykańskich prosiło Rząd Centr. o bliższe informacye.

Rząd Centr. na ostatniem posiedzeniu *polecił więc nam podać do publicznej wiadomości, że nie upoważnił nikogo do zakładania kolonii polskiej w imieniu Związku* i że sprawą tą zająć się może tylko Sejm przyszły«.

Tyle *Zgoda*.

Poważnemi istotnie musiały być powody, które skłoniły Rz. Centr. Z. N. P. do ogłoszenia tak wyraźnego zaprzeczenia bajek, rozgłaszanych przez b. cenzora Zw. Nar. Pol. p. Gryglę.

Powody te tłumaczy nam artykuł, umieszczony w numerze z dn. 15. października gazety *The St. Paul Pioneer Press*, której, jak to już wiemy, p. Grygla chętnie i często zwierza się ze swoich zamiarów, idei i poglądów.

Numer ten leży przed nami Tytuł artykułu (razem z podtytulikami) brzmi, jak następuje:

»*Sześć tysięcy rodzin.* — Zyska ludność Minnesoty. — Wielki ruch zainaugurowany przez Franka Gryglę. — Przedwstępne przygotowania już uczynione do osiedlenia 1.500 rodzin w dolinie Red River. — Imigranci są to Polacy i Słowacy już zamieszkali w tym kraju«.

Taki tytuł zapowiada — treść ciekawą. I istotnie artykuł okazuje się »humbugiem nad humbugami«, który nie mógł przecież wyjść z fantazyi reportera, ale musiał chyba mieć źródło w informacyach, tak łaskawie udzielanych przez p. Gryglę prasie amerykańskiej.

Oto poniżej parę ustępów z tego ciekawego artykuliku:

»...Jeden z najpotężniejszych ruchów emigracyjnych tego Stanu rozpoczyna się obecnie. Jeśli jego projektodawcy nie zostaną mocno omyleni, wprowadzą oni w lesiste okolice Minnesoty północnej i zachodniej coś około **6.000** rodzin Polaków i Słowaków. Ruch ten zawdzięczyć należy głównie pracom Franka Grygli, podróżującego agenta gruntowego kolei Great Northern.

....Powszechnie (?) jest wiadomem, że p. Grygla jest jednym z założycieli Związku Nar. Polskiego. Był on prezydentem tej organizacyi patryotów przez lat 10, a ustąpił z posady *dla tego*, iż został mianowany na urząd nadzorcy budowlanego w zarządzie Skarbu w Washingtonie. (*Nb.* P. Grygla został mianowany na ten urząd w początku roku 1889, po wyborze prez. Harrisona, a »wyleciał« z cenzorstwa w końcu roku 1891 na Sejmie w Detroit. *Przyp. Red.*). W drodze amatorskiej (?) p. Grygla dopomagał do ulokowania wielu ze swych rodaków w różnych częściach Stanu, a kilka miesięcy temu, przez znajomość z Samuelem Hill, otrzymał obecną pozycyę, z warunkiem, że poświęcać się będzie głównie interesom swych rodaków.

....Bardzo wiele pracy dokonał p. Grygla *przez urzędników i przywódców* Związku Polskiego — i **już** *zawarte zostały przedwstępne układy* co do osiedlenia w któremkolwiek miejscu w dolinie Red River **1500** rodzin, ***bezpośrednio pod wpływem i opieką Związku.***

....Najwięcej z tych rodzin mieszka w Jersey City i Philadelphii«.

Dość będzie tych ustępów z artykułu, ażeby przekonać, jakie zawiera on — humbugi. Pomijamy już dalsze historyjki o 3000 Słowaków, których p. Grygla chce sprowadzić aż z Pennsylwanii z okolic koksowych, ta sprawa mniej już nas, Polaków, obchodzi.

To pewna, że zestawienie powyższego artykułu *St. Paul Pioneer Press* z komunikatem *Zgody* ciekawe rzuca światło na t. zw. »kolonizacyę« p. Gryglaszewskiego.

Sprawę kolonizacyjną uważamy obecnie za jedną z najdonioślejszych dla naszego społeczeństwa. Sami poświęcamy jej wiele miejsca w *Dzienniku* — i staramy się badać ją jak najgruntowniej. Ale właśnie, że sprawa to tak ważna, żarty a la p Grygla, mogą ją tylko spaczyć — i na najgorszą sprowadzić drogę. *Dz Chic.*

Szczegółowy opis
Brazylijskiego stanu
Parana

(Ciąg dalszy).

Hodowle bydła.

Stan Parana posiada rozległe obszary, wyłącznie poświęcone hodowli bydła.

Na *Campas geraes*, na równinach *Curityby*, *Guazapuava* i *Palmas*, istnieją wyborne pastwiska, nadające się do hodowli bydła, koni i owiec. Niemniej jednak przemysł ten nie stoi na wysokości pożądanej, częścią dla braku bydła zupełnie oswojonego, częścią dla braku znajomości u krajowców tych korzyści, jakie daje racyonalny chów bydła

Na całym obszarze stanu Parana, najlepiej stoi hodowla na równinach *Palmas*, zwłaszcza zaś chów koni, dzięki zamiłowaniu kilku tamtejszych obywateli, którzy z wielkim nakładem sprowadzili celem poprawienia zdenerwowanej rasy krajowej — ogiery i klacze pełnej krwi angielskiej.

Chów wieprzy wszędzie się prowadzi, na małą jednak skalę, dając nader korzystne rezultaty.

Natomiast chów owiec i kóz jest wielce zaniedbanym, jakkolwiek równiny stepowe wewnątrz kraju posiadają do tego celu wyborne warunki.

Wogóle oczekiwać należy bardzo korzystnych rezultatów z rozwinięcia na większą skalę w racyonalnym kierunku dotychczasowej hodowli bydła w stanie Parana.

Wywóz bydła do S. Paulo, wynosił w r. 1891 podług dat urzędowych:

Bydła rogatego	35.808	głów
koni	2.611	»
wieprzy	1.976	»

za co wpłynęło do kasy stanu cło wywozowe w wysokości 121.790 milreisów *).

W r. 1862 cła wywozowe, pobrane od bydła na komorze w *Itararé* wynosiły 90.660 milreisów.

---

*) Opłata wywozowa wynosi od sztuki:

wół	3.080	reisów
krowa	3.300	«
koń	2.862	«
wieprz	60	«

Przyjmując za podstawę cyfrę wywozu z r. 1891, twierdzić możemy, iż stan Parana wyprowadza corocznie 40.000 głów bydła, wartości ogólnej 6 milionów franków.

Warsztaty przemysłowe istnieją tylko w Cusitybie w bardzo skromnych rozmiarach.

W wielu miejscowościach stanu istnieją fabryki do przerabiania *mate*; istnieją również gorzelnie drobne, fabryki beczek, mydła i serów w wielu okręgach.

Stolica posiada nadto fabryki win i likierów, warsztaty tapicerskie, stolarskie, tartaki etc. Istnieje również fabryka zapałek i huta szklana kompanii »Parana industrial«.

Dalej istnieje w Cusitybie fabryka mięsa suszonego *(Xarqueada)*, produkująca również konserwy mięsne, szynki, łój, olej, mydło i świece.

Rolnictwo.

Rolnictwo w stanie Parana jest wyłącznie w ręku cudzoziemskich kolonistów, uprawiających z korzyścią wino, trzcinę cukrową, manjok, kukurudzę, fasolę, kartofle, żyto, pszenicę, owies, jęczmień, lucernę etc.

Krajowcy zajmują się jedynie plantowaniem manjoka, trzciny cukrowej, ryżu i nieco kawy na pasie gorącym nad brzegiem morza.

Mieszkańcy płaskowyżu natomiast uprawiają przeważnie fasolę i zboże.

Z artykułów tych odtąd żaden nie stał się przedmiotem wywozu dla braku robotnika i wynikającego stąd nizkiego stanu kultury, a nawet kukurudza i fasola, dające tutaj do 200 ziaren plonu, sprowadza się jeszcze na miejscowe potrzeby z Santo Catharina, Rio Grande i Argentyny.

Pas zachodni, nadający się najbardziej dla rolnictwa z powodu wybornej gleby, dotąd jest bezludnym, z powodu braku dróg dojazdowych.

Niemniej wielka uprawa kawy zaczyna się rozwijać w części tego pasu, graniczącej ze stanem S. Paulo, a to dzięki tymże Paulistom (mieszkańcom stanu S. Paulo), którzy w tym celu zajęli znaczne obszary ziemi w dolinie Paranapenemy.

Wszędzie wewnątrz kraju udaje się dobrze tytoń, będący jednym z ważniejszych artykułów produkcyi, ze względu na wielki popyt tego towaru w kraju samym.

W okręgach Castro i Guazapuava rośnie dziko krzew bawełniany uprawa jednak tej rośliny dotychczas jest w zaniedbaniu.

Plantacyę herbaty chińskiej posiada Parana w rozmaitych miejscach; roślina ta udaje się bardzo dobrze i posiada znaczny odbyt w Curitybie, dla braku wszakże rąk roboczych, nie mogą się plantacye należycie rozwinąć, jakkolwiek przedstawiają interes nader korzystny.

Brazylia sprowadzać musi dotychczas herbatę chińską — spodziewać się jednak można, że uprawa tej pożytecznej rośliny w Paranie się rozwinąć powinna.

Również z Chin sprowadza dziś Brazylia jedwab — jakkolwiek drzewo morwowe wybornie tutaj rośnie, a hodowla jedwabników łatwo zaprowadzoną być może.

Handel.

Przez szybki wzrost ludności, ruch handlowy, olbrzymi przyrost posiadłości prywatnych, powstanie licznych przemysłowych i społecznych instytucyj, towarzystw akcyjnych i bankow, można twierdzić, iż stan Parana znajduje się w stadyum szybkiego postępu, i stać się może niezadługo jednym z najważniejszych stanów rzeczypospolitej. Niestety nie można tego samego powiedzieć o wzroście produkcyi krajowej.

Przed niewielu laty jeszcze Parana wywoziła wyłącznie *Hervę mate* i bydło. Cyfra tego wywozu pozostawała corocznie stałą niemal — dopiero w ciągu ostatnich lat sześciu zaznaczył się znaczniejszy wzrost handlu eksportowego.

Nowym artykułem wywozu stało się drzewo budulcowe, dające 500 — 600 tysięcy milreisów rocznie, a drugie tyle — spożytkowanego na miejscu w Curitybie; oczywiście wartość tego artykułu zależy od mniejszego lub większego ruchu ludności.

Przyrost bogactwa krajowego w przeciągu ostatnich lat pięciu, dzięki podniesieniu się cen bydła i zwiększonemu ruchowi handlowemu, ściśle dość obliczyć można z 15 do 20 milionów milreisów. Źródła tego przyrostu fortun prywatnych są rozmaite.

A więc przedewszystkiem: powstanie wielu drobnych gałęzi przemysłu, dzięki którym wiele artykułów codziennej potrzeby sprowadzanych przedtem z zagranicy, poczęto wyrabiać w kraju, zmniejszając stopniowo import tych artykułów.

Nadto pozostał w kraju kapitał, reprezentujący wartość budowli i maszyn do tego użytych, oraz cenny materyał w ludziach fachowych

Nie należy zapominać, iż do wzrostu fortun prywatnych przyczyniła się w znacznej mierze sprzedaż gruntów, nie mających przedtem żadnej realnej wartości, nowo przybyłym kolonistom i przedsiębiorstwom kolonisacyjnym.

Dodajmy dalej budowę kolei i zakładów przemysłowych, oraz znaczne inwestycye rządowe, wydane na kolonizacyę, utrzymanie wojska, budowę koszar i t. p.

Na podstawie urzędowych wiadomości i obliczeń, można przyjąć za normę, iż corocznie przywozi się do Parany towarów zagranicznych na 10 — 12 000.000 milreisów.

Zestawiwszy tedy bilans roczny, otrzymamy cyfry następujące:

wartość wywozu *Mate*	6,000.000
» » bydła i drzewa . .	1,500.000
Inwestycye rządu federacyjnego . .	3,000.000
Budowle	1,500.000
Dochody przedsiębiorstw prywatnych .	3,000.000
razem .	15,000.000
odtrąciwszy import .	11,000.000

otrzymamy w sumie nadwyżkę roczną budżetu handlowego w wysokości 4,000.000 milreisów, czyli 8 milionów franków.

Finanse Stanu Parana.

Podług sprawozdania urzędowego za rok 1891, przedłożonego przez rząd prowizoryczny (1 junta) ciału

prawodawczemu (Assemblea Legislativa) finanse stanu przedstawiają się, jak następuje:

Od kilku lat budżet stanu zamyka się mniejszym lub większym deficytem, w taki sposób, iż dług Banku krajowego (Banco Uniae), w wysokości 2,100.000 milreisów, przedstawia do ostatnich czasów sumę deficytów budżetowych ze wszystkich lat ubiegłych. Przy panującym systemie pokrywania deficytów pożyczkę, jedynym pewnym rezultatem, którego spodziewać się można, iż nadejdzie chwila, gdy nie będzie czem zapłacić procenta — a zatem przyjść musi poderwanie kredytu i bankructwo stanu.

Jeżeli również będzie się zaciągało pożyczki ze względu na przewidywany deficyt — w przyszłości — to wszystkie nasze prace publiczne będą musiały być poświęcone w niedługim czasie wyłącznie na zaspokojenie wysokich zresztą procentów i amortyzacyi, ponieważ ciężar tychże przewyższać będzie niezadługo całkowitą sumę dochodów stanu.

Uwzględniając istniejące zobowiązania, jeżeli chcemy nie być wyzuci ze wszystkiego, nie możemy tworzyć dzieł wielkich dla przyszłych pokoleń, i nie możemy przekazywać naszym następcom większych ciężarów — jak tylko likwidacyę naszych pomyłek i popełnionych przez nas błędów.

Oprócz długów ciężą nam hamujące rozwój kraju niepomiernie wysokie i nieustannie podwyższane opłaty celne, do środka tego jedynie w razach nagłej i nadzwyczajnej konieczności uciekaćby się powinni ci, którzy mają prawo i obowiązek uchwalać lub wykonywać nowe ustawy.

Wydatki zwykłe i najpotrzebniejsze należałoby pokrywać jedynie gotówką wpływającą w rubryce »dochodów państwowych« pod ścisłą kontrolą.

Niezbędną koniecznością jest stałe i rozsądne uregulowanie budżetu, gdyż przy porządkach dotychczasowych postęp kraju zatamowanym być musi przez niepomierną wysokość ceł i zbyt drogą administracyę, a jeszcze większą stratę ponoszą opodatkowani i tak przeciążeni wskutek bajecznej deprecyacyi banknotów państwowych.

Żądając zarządzeń powyższych, jesteśmy pewni, iż skarb stanu nie będzie nadużywał swej władzy względem opodatkowanych, pobierając na każdym kroku drobne taksy, które powinny być obliczane jednorazowo z prawem podziału wypłaty na raty. Ściąganie i inkasowanie drobnych taks nadmiernie powiększa wydatki administracyjne bez korzyści dla skarbu.

Niewątpliwie wielką uwagę zwrócić należy na równy rozkład podatków. Ciężary podatkowe powinny dotykać nietylko przemysł i rolnictwo, lecz przedewszystkiem także i kapitały.

Na miejsce rozwiądzonego dekretem prezydenta Zgromadzenia narodowego, które obradowało przez kilka miesięcy, mianowaną została izba prawodawcza dekretem z d. 28. czerwca 1890 na przeciąg 6-ciu miesięcy. W czasie swego urzędowania ciało to zwiększyło znacznie wydatki, usiłując jednocześnie wynaleść nowe źródła na ich pokrycie. Dochody wymienione w dekrecie wyżej wspomnianym preliminowano na 432.855 milreisów na pół roku — t. j. 865.710 milreisów rocznie. Wydatki obliczone były w tej samej wysokości. — Wydatki te niemniej jednak wyniosły 452.145 milreisów i zostały pokryte z dochodów.

Rok 1890 z trudnością dał kwotę dochodów 760.148 milreisów, i zakończył się deficytem 105 562 milreisów. — Co dodawszy do nowych wydatków wyżej wymienionych, stanowi kwotę 557.707 milreisów, przy której deficyt był nieuniknionym.

Oprócz tego niektóre pozycye muszą być skreślone z obecnych dochodów jako sprzeczne z konstytucyą — w kwocie 185.702 milreisów, inne — jako niedopuszczalne ze względu na interes skarbu, opodatkowanych i rozwoju krajowego — w kwocie ogólnej 281.400 milreisów.

Dodawszy kwoty powyższe do znanego deficytu — otrzymamy kwotę 1,013.728 milreisów, którą skarb stanu ma wypłacić, gdy rzeczywiste dochody wynoszą dotychczas tylko 304.128 milreisów, a wydatki preliminowane przez skarb publiczny (Thesouro) wynoszą 1,318.856 milreisów.

Sądzimy, iż patryotyzm obywateli znajdzie sposoby i drogi do zmniejszenia wydatków na administracyę, bez ujmy dla spraw publicznych, że zwłaszcza nie ucierpi na tem postęp oświaty ludowej, bezpieczeństwo publiczne i prawo własności, i że przyniesie się ulgę handlowi, spodziewamy się, iż znajdą się drogi naprawy złego w sposób taki, aby nie podkopać zaufania narodu do swoich reprezentantów konstytucyjnych, i że w pierwszej linii uwzględnione zostaną nie interesa administracyi, lecz interesa ludu.

Smutny obraz finansowego stanu kraju daje wiele do myślenia, a nakreślonym został przez komisyę z trzech wybitnych obywateli, wyznaczonych w tym celu przez rząd stanu Parana.

Podług prawa z 15. grudnia 1891 r. budżet stanu Parana przedstawia się jak następuje:

Dochody.

Alkoholiczne napoje	32,827.666	reis.
proch strzelniczy i broń palna	2,306.423	»
podatek sądowy	1,282 086	»
podatek od bydła	42,565.300	»
cło wywozowe od bydła	46,656.983	»
przemysł i rzemiosła	92,426.368	»
2% od sum sądownie przysądzonych	3,313.896	»
opłaty za prawo własności, dziedzictwo, zapisy etc.*)	114,930.089	»
cło wywozowe od drzewa	10,000.000	»
opłata konsumpcyjna od bydła	22,974.333	»
10% dodatek do podatków	36,168.718	»
opłaty rogatkowe	80,364.863	»
podatek od soli	106,000.000	»
opłaty stemplowe	73,346.869	»
patenty kupieckie	319,982 360	»
cło wywozowe od *mate*	390,000.000	»
opłaty za koncesye i przywileje	5,000.000	»
opłaty za »Invernadas«	15,000.090	»
spłata zaległości podatkowych	30,000.000	»
spłata długu kolonistów	15,000.000	»
opłaty od frachtów i drogowe	80,000.000	»
Razem	1,521,145.950	»

*) W Brazylii nie są używane marki stemplowe.
Przyp. tłom.

Wydatki.

Sekretaryat spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty.

Budowle	16,000.000	reis
sekretaryat stanu	42,600.000	»
policya	31,380.000	»
kongres prawodawczy (diety poselskie)	59,440.000	»
administracya	144,920 000	»
wojsko	295.452.000	»
oświata	219,100.000	»
centralny urząd zdrowia	10,500.000	»
zapomogi i subwencye	31,680.000	»
nieczynny personal	27,773.591	»
utrzymanie ubogich więźniów	12,686.400	»
fundusz dyspozycyjny	6,000.000	»
zaległość z roku poprzedniego	2,000.000	»
Razem	900,591.991	»

Sekretaryat finansów, handlu i przemysłu.

Sekretaryat stanu	44.200.000	reis.
urząd podatkowy	77,000 000	»
Iunta consmercial	11,400.000	»
nieczynne osoby	17,620.612	»
spłata długu	146,991.300	»
nieprzewidziane wydatki	10,000.000	»
Razem	307,211.912	»

Sekretaryat robót publicznych i kolonizacyi.

Sekretaryat stanu	29,300.000	reis.
utrzymanie promów	5,710 000	»
zapomogi i subwencye	54,690.992	»
roboty publiczne wogóle	221,141.055	»
wydatki nieprzewidziane	2,500.000	»
Razem	313,342.047	»

Ogólna suma wydatków 1,521,145.950 reis.

Miasta.

Curityba, stolica stanu Parana leży w kotlinie płaskowyżu, 897 metrów nad poziom oceanu wzniesionej. Założone w 1654 r., otrzymało prawo miasta w r. 1842.

Samo miasto liczy 10.000 mieszkańców, gmina stolicy 25.000 dusz, cały zaś powiat liczy na 43.442 mieszkańców.

Klimat Curityby jest umiarkowany i wilgotny, temperatura zmienia się w granicach + 4% — + 30% C., temperatura średnia wynosi w zimie + 4, w lecie zaś + 19% C.

Ujemną stronę miasta stanowi brak dobrej wody do picia, bruków i kanalizacyi, który powoduje niekiedy szerzenie się tyfusu, jakkolwiek na szczęście nieprzybierającego nigdy rozmiarów epidemii.

W przeciągu kilku lat ostatnich, t. j. od chwili otwarcia kolei do Paranagua, miasto rozwinęło się nadzwyczajnie, posiada oświetlenie elektryczne, tramway, łączący środek miasta z odległemi przedmieściami, oraz ogród publiczny, przecięty kilkakrotnie przez strumyk *Belem*.

Miasto nie posiada wspaniałych budynków, a wszystkie domy, budowane na sposób europejski, są bardzo świeżej daty.

Najważniejsze budynki są następujące: ozdobny pałac rządowy, kościół katedralny, szpital, teatr Sao Theodoro, gmach sejmowy, koszary kawaleryi, szkoła normalna, urząd skarbowy, muzeum, dyrekcya policyi, skarbiec gminny i kilka innych.

Handel i przemysł pestąpiły wielce w stolicy. Podług ostatniej statystyki Dra Colombo Leoni, widzimy, iż Curityba liczy w samym tylko obrębie miasta 233 instytucyj handlowych lub przemysłowych, zatrudniających 1293 osób i przedstawiających obrót roczny około 16 milionów milreisów (32 miliony franków), nie licząc licznych młynów do mielenia *mate*, stanowiącym główne źródło eksportu Parany.

Miasto posiada kilka szkół średnich i elementarnych, a oświata ludowa jest dość rozwinięta. Curityba liczy kilka towarzystw literackich, dobroczynnych ze zwykłych klubów, przeważnie narodowych — jak: niemieckie, włoskie, francuskie i polskie. Miasto jest połączone koleją z portami *Paranagua* i *Antonina*, jak również z *Rio Negro* i *Porto Amazonas*, od których zaczyna się żegluga parowa w głąb kraju po rzekach Rio Negro i Yguassu.

W stolicy mają siedlisko: bank krajowy Parany, z kapitałem 1 miliona franków, kompania »Impressora Paranaense« z kapitałem 200.000 franków, i zarząd kompanii tramwajów z kapitałem zakładowym 400.000 franków.

Nadto istnieją w Curitybie filie lub agencye Banku *Uniao* w S. Paulo, Banku Budowlanego (Banco industrialconstructor do Parana), i kilka innych towarzystw.

Paranagua. Główny port Parany założony w r. 1648, uzyskało prawa miasta w r. 1842.

Od r. 1501 Paranagua było zaludnionem przez mieszkańców dawnej osady *Sao Vicente*, położonej tuż przy wejściu do zatoki Paranagua przy wylocie rzeki *Itiberé*.

Wskutek nizkiego swego położenia wśród bagnistej okolicy, miasto jest wystawione na niezdrowe wyziewy błotne, powodujące liczne wypadki malaryi, na którą są narażone wszystkie miasta nadbrzeżne Brazylii, żółta febra jednakże, grasująca stale w sąsiednim porcie *Santos*, w Paranagua bywa rzadką i nie dochodzi nigdy do tak wielkich rozmiarów, dzięki bliskości gór, do których mieszkańcy w razie wybuchu epidemii z łatwością schronić się mogą*).

Klimat jest gorący, jak we wszystkich nizinach brazylijskich.

Gmina liczy około 20.000 mieszkańców. Głównemi przedmiotami uprawy są: trzcina cukrowa, ryż, mais, fasola, manjok i kawa.

Tutaj mieści się komora celna i inspekcya portowa. O 2 kilometry od miasta leży port *Dom Pe-*

*) Podczas jednego z wybuchów epidemii wśród nowo przybyłej partyi emigrantów, zarząd kolonizacyi rozkazał najrychlej przewieźć całą partyę do Curityby, wskutek czego epidemia odrazu ustała, bardzo nieliczne tylko zabrawszy ofiary.

Przyp. tłóm.

dro II., będący portową stacyą kolei, połączone z miastem za pomocą tramwaju konnego.

Ruch portowy w r. 1892 był następujący:

Przybyło okrętów 376, z których 208 parowców brazylijskich, 18 parowców zagranicznych, 40 żaglowców krajowych i 110 żaglowców zagranicznych.

Antonina. Założona w r. 1714, od r. 1797 jest stolicą parafii, od 1857 miastem. Leży w zachodniej części zatoki Paranagua, nad rzekami Nhundiaquàra i Cachoeira. Położenie topograficzne wyborne, klimat, pomimo nizkiego położenia i wilgoci — zdrowszy aniżeli w innych osadach nadmorskich. Miasto posiada niewielki port, dostępny dla okrętów zanurzonych do 14 stóp angielskich pod wodą.

Gmina Antoniny, licząca 12.000 dusz, posiada dobre warunki rozwoju, zwłaszcza z powodu żyznej gleby, na której uprawia się z powodzeniem trzcina cukowa i inne produkta strefy gorącej.

Miasto posiada urzęd celny (mesa de rendas), zależny od głównego urzędu w Paranagua.

Antonina jest bezpośrednio połączonem ze stolicą stanu gościńcem kołowym *Graciosa*, który jednak mocno jest zaniedbany od czasu otwarcia kolejowej odnogi do portu.

Morreter, nad rzeką Nhundiaquàra, wpadającą do zatoki Paranagua, było niegdyś głównym punktem ekspedycyi hervy *mate* zagranicą. W r. 1812 parafia — od 1841 — osada, od 1869 jest miastam.

Klimat ciepły, lecz zdrowy. W okręgu tego miasta osiedliło się około 12.000 kolonistów, przeważnie narodowości włoskiej i hiszpańskiej. Znakomicie udają się tutaj: trzcina cukrowa, kawa, mais, fasola czarna (feijao preto), manjok; obok tego liczne owoce: banany, pomarańcze, jaboticaba, guayawa etc. — owoce te mają dobry odbyt. Morreter posiada bowiem bezpośrednie połączenie kolejowe z Curitybą i portami w Paranagua i Antonina.

Lapa. Osada istnieje od r. 1797 pod nazwą *Villa do Principe*, od r. 1882 jest miastem i odtąd nosi nową nazwę.

Leży na stepie (campos geraes) na niewielkim płaskowyżu, pomimo to odznacza się znaczną wilgocią z powodu rodzaju gleby, utworzonej z nieprzepuszczalnej, gruboziarnistego konglomeratu, przez który woda deszczowa nie wsiąka wcale.

Pomijając tę wilgoć — klimat jest zdrowy.

Tyfusowe gorączki, które ukazują się sporadycznie, przypisywane złej wodzie do picia, nie przybierały nigdy szerszych rozmiarów.

Gmina Lapy liczy obok 20.000 mieszkańców Głównemi produktami są: wino, kukurudza, fasola i manjok.

W lasach okolicznych spotykamy liczne drzewa Araukarjowe *(Araucaria brasiliensis)*, i drzewa *mate*.

Wywóz przeważnie obejmuje *herva mate*, skóry i bydło.

Miasto *Lapa* połączone jest koleję ze stolicę i portami.

Campo Largo: odległe 33 kilometry od Curityby: założona w r. 1814, stało się osadą w r. 1872, miastem — od 1882 r.

Gmina liczy 16.000 mieszkańców; głównym produktem okolicy jest *herva mate.*

Ponta Grossa. Leży na płaskowyżu Campos Geraes, w dolinie rzeki *Tibagy* od r. 1862 jest miastem.

Okręg miejski liczy około 15.000 mieszkańców, zajmujących się przeważnie hodowlę bydło rogatego, koni, mułów i owiec. Obok tego uprawia się tutaj wino i zboża europejskie. Rośnie tu również znaczna liczba drzew owocowych, zarówno Europejskich, miejscowych — np. Jabotikaba, Ameizas, drzewa migdałowe, orzech włoski, pomarańcze i cytryny.

Miasto *Ponta Grossa* jest odległem od Curityby o 145 kilometrów drogi kołowej. Kolej w tym kierunku jest już rozpoczętą.

Castro. Położona również na równinach Campos Geraes, nad brzegami rzeki Japó, dopływu Tibagy.

Okręg ten, obejmujący gminy: Castro, Pirahy i Jaguariahyva, liczy 27.650 mieszkańców Castro jest siedliskiem giuiny od 1774, osadę od 1779, miastem od 1857 r. Głównem zatrudnieniem mieszkańców jest chów bydła, które się w wielkiej ilości wyprowadza do S. Paulo i Curityby. Również i *herva mate* stąd się wywozi, a także tytoń, słonina i sery. Część osadników europejskich zaprowadzili u siebie pszczoły i handluje woskiem.

Miasto Castro jest odległym od Curityby o 185 kilometrów drogi kołowej.

Guarapuava — jest środkowym punktem nader żyznych równin tego imienia.

Założone w r. 1818, osada od 1852, miasto — od 1871 r. Położone bardzo malowniczo nad brzegiem rzeki *Jordao.*

Klimat znany jako najsuchszy na całym obszarze stanu, bardzo zdrowy i przyjemny.

Okręg tu posiada w sobie warunki do pomyślnego rozwoju: wyborną glebę, doskonałe pastwiska, drzewo, mate i liczne kopalnie kruszcowe.

Okręg Guarapuava liczy 11.537 mieszkańców, — liczba ta niewątpliwie szybko wzrośnie, gdy otwartą zostanie dygodniejsza komunikacya od tej żyznej i pięknej okolicy.

Miasteczka *(Villas)*

w stanie Paranu istnieją następujące: Na wybrzeżu morza: *Guaratuba*, *Guarakessaba* i *Porto de Cima;* na płaskowyżu zaś: *Serro Azul*, *Tamandaré*, *Araucaria*, *Arraial Queimado*, *Campina Grande*, *Colombo*, *Sao Jose dos Pinhaes*, *Piraguara*, *Assunguy de Cima*, *Votuverava*, *Rio Negro*, *Palmeira*, *Sao Joao do Triumpho*, *Entre Rios*, *Conchas*, *Imbituva*, *Uniao da Victoria*, *Palmas*, *Tibagy*, *Sao Joao da Boa Vista*, *Pirahy*, *Jaguariahyva* i *Thomazina.*

Z pomiędzy nich wymieniamy następujące — posiadające urzędy sądowe:

Sao Jose dos Pinhaes, na lewym brzegu rzeki Ignassu, 20 kilometrów od Curityby, jest najważniejszą osade bogatego okręgu tego imienia. Jest to jeden z najstarszych osad w Paranie.

Okręg bogaty w herva mate i drzewa; znaleziono tu również kopalnie żelaza, złota i innych kruszców.

Okręg liczy 28.539 mieszkańców, i wywozi w znacznej ilości drzewo sosnowe, herva mate, i suszone mięso (charqui).

Gleba okoliczna nadaje się zwłaszcza do uprawy wina, lnu i zbóż europejskich; istnieją również dobre pastwiska do wypasu bydła.

Serro Azul, odległe 100 kilometrów od Curityby. Założona w r. 1860 pod imieniem kolonji Assunguy, stało się parafię w r. 1872, a ad 1882 — miasteczkiem, odkąd też przezwano takowe na Serro Azul. Położony na prawym brzegu rzeki *Ribeira*, okręg ten liczy 16.650 mieszkańców. Klimat bardzo zdrowy, gleba żyzna, wyborne do uprawy kawy, trzciny cukrowej i zbóż; lasy obfitują w drzewa i rośliny lecznicze. Istnieją też liczne kopalnie. Komunikacja dotąd niedostateczne nie dozwala kolonji rozwinąć sią w sposób normalny.

Palmeira. Położona na równinie Campor Geraes, 97 kilom. od Curityby. Parafja od 1833, miasteczko — od 1869.

Klimat przyjemny, łagodny i zdrowy. Okolica wynosi znaczne ilości herva mate i bydła; w powiecie liczy 18.000 mieszkańców, przeważnie kolonistów polskich i włoskich.

Palmeira połączona jest ze stolicą wielkim gościńcem bokowym, a w krótkim jnż czasie otrzyma komunikację kolejową.

Tibagy, na lewym brzegu rzeki tego imienia, odbyte od Castre 66 kilometrów, od Ponta Grossa — 79. kilom. W r. 1846 otrzymało parafję, od 1872 jest stolicą powiatu, liczącą 11.000 mieszkańców. Okolicę Okolicę tworzą stepy i lasy, obfituję w herva mate, araukaryę i inne rodzaje drzewa; napotkano tutaj również liczne kopaliny — pomiędzy innemi djamenty. Gleba urodzajna, wydaje tytoń, fasolę ryż, manjok, sałaty, kawę i trzcinę cukrową.

Mieszkańcy okoliczni zajmują się hodowlą bydła, które sprzedają do S. Paulo i Curityby.

Sao Jose da Boa Vista. Założona w r. 1860, osada posiada przywilej miasteczka od 1876.

Położone na prawym brzegu rzeki Ribeirao Sao Jose, dopływu, Jaguariahyva, odległe od Castro o 140 kilometrów, połączonem jest drogą, jedynie dostępną dla zwierząt jucznych zarówno z miastem, wymienionem jak tez z osadą Rio Verde w stanie S. Paulo. Powiat liczy 8000 mieszkańców, pośród żyzną glebę, zdrowy klimat, a do szybkiego rozwoju tej okolicy potrzeba jedynie ulepszyć środki komunikacyjne ze stolicą i rynkami zbytu.

Okolica Sao Jose nadaje się najlepszej na calej prowincyi do uprawy kawy, którą tutaj plantują na dość znaczną skalę. Oprócz tego wywożą stąd tytoń, bydło i wieprze niewątpliwie atoli kawa stanie się niezadługo głównym artykułem zbytu.

Palmas, na równinie tego imienia, o 135 kilometrów od Uniao da Victoria (nad 12 Ignassu) odległe. Założone w r. 1840, gdy wyprawa wysłana dla zbadania kraju z Palmeira, odkryła tutaj otwarty obszar stepowy. Osada leży na lewym brzegu rzeki Ignassu. Powiat liczy 7376 mieszkańców, posiada rozległe przestrzenie stepowe zarówno jak lasy, obfitujące w herva mate, i przeróżne gatunki drzewa budulcowego.

Stepy Palman nadają się do hodowli bydła na sposób europejski.

Klimat bardzo zdrowy, zmienia się zależnie od wzniesienia ponad poziom morza. Temperatura w granicach od + 6 — + 32% Celsiusza.

Tak samo, jak w innych okolicach stanu daje się dotkliwie uczuwać brak dogodnych dróg, umożliwiających ściągnęcie w te z natury bogato uposażone okolicę — osadników europejskich, który by bogactwa przyrodzone zużytkować potrafili.

Obecnie karczują wielki gościniec od Uniao da Victoria o Palmas, długości 140 kilometrów — który po ukończeniu swojem przyczyni się niewątpliwie do rozwoju rolnictwa i handlu w tym rozległym i bogatym powiecie.

Spis urzędowy kolonij polskich w stanie Parana:

		liczba osad	od najbliższego miasteczka.	odległość w kilo metr. od stol.
okręg Curityba	*Santo Ignacio*	70	6	6
	Orleans	65	10	10
	Dom Pedro	24	15	15
	Reviére	97	16	16
	Dom Augusto	36	12	12
	Santa Candida	64	8	8
	Santa Gabriella	40	8	8
	Abranches	82	6	6
	Lamenha	139	12	12
	Sao Venancio	31	12	12
	Antonio Prado	54	18	18
	Presidente Farria	50	20	20
okręg Sao Jose dos Pinhaes	*Zacharias*	28	6	26
	Muricy	72	12	32
	Carvalho	34	10	30
	Thomas Coelho	270	19	17
	Coronel Accioli	101	10	30
okręg Campo Largo	*Santa Christina*	60	8	30
	Alice	9	9	31
	Mariano Torres	180	15	35
okręg Rio Negro	*Joao Alfredo*	61	3	157
	Lucena	500	33	188

			odległość w kilometrach. od miasta pow.	od stolicy.
okręg Sao Joao do Triumpho.	*Palmyra (Rio dos Patos*	88	19	136
	Maria Augusta (S. Mateo)	299	33	163
	Accioli (Agua branca	137	24	157
	Eufrosina (Rio Claro)	1000	72	221
okręg Palmeira.	*Sante Barbara*	141	18	115
	Cantajako	30	23	120
okręg Pon-Grossa.	*Guarauna*	33	26	151
	Taguary	77	18	159
	Rio Verse	26	6	147
	Euridice	15	10	151
	D. Adelaide	30	31	172
	Butuguara	26	18	159
	Floresta	23	29	170
	Itaiacoca	23	20	161
	Mohema	35	8	149
	Tibagy	32	10	151
okręg Castro.	*S. Leopoldina*	42	2	182
	Santa Clara	39	2	182

Kolonje powyższe obejmują razem powierzchnię 91.634 hektarów t. j. przeszło ³/ wszystkich gruntów uprawnych w całym stanie, których suma ogólna wynosi 146.259 hektarów.

Rozmaitości.

Dokończenie rozprawy »Szczegółowy opis stanu Parana« wyjdzie jako osobny dodatek w jednym z pierwszych numerów *Przeglądu Wszechpolskiego.*

Milionowy spadek. *Dziennik Chicagoski* donosi z wiarogodnego źródła o nowym spadku polskim w Ameryce, który ogromem swym przewyższa nawet tym razem wszystkie dotychczasowe; spadek ów ma wynosić ni mniej ni więcej, jak okrągłą sumę *16-tu milionów dolarów.*

Pozostał on pono po niejakim Jakóbie Gostkowskim, który miał się dorobić tak ogromnego majątku w południowej Ameryce (rzeczypospolitej Guatemala), przemieszkując tam przeszło lat 50.

Jedyni krewni po ś. p. Jakóbie Gostkowskim — dwie rodziny Gostkowskich i Kozierowskich — oddały całą swą sprawę w ręse chicagoskich adwokatów polskich pp. Flatau i Heyman, zamieszkałych przy rogu ulic Randolph i Clark, w Ashland Block.

Jeden ze wspólników powyższej firmy p Roman Flatau, który niedawno powrócił z Europy, wyjeżdżał tam umyślnie dla porozumienia się osobistego z wymienionymi spadkobiercami, oraz dla załatwienia wymaganych przez prawo formalności.

Sprawa ta znajduje się już podobno na drodze prawnej.

Z Detroit donoszą. Aż siedem złotych wesel naraz obchodzonych zostało uroczyście w sobotę w parafii św. Kazimierza w Detroit, Mich. Złote wesele zazwyczaj uważane bywa za coś nadzwyczajnego. W tych czasach chorób i rozlicznych kłopotów warto zapisać wypadek, gdy para przeżyla z sobą szczęśliwie pół wieku, lecz o ile więcej zanotowania godnym fakt, że w jednej parafii odrazu aż siedem par obchodzi przy dobrem zdrowiu 50-letnią rocznicę ślubu. Tą parafią szczęśliwą jest parafia św. Kazimierza, której kościół położony jest przy Myrtle i 23 ulicy. Proboszczem jej jest Wlb. Gutowski. Nazwiska tych szczęśliwych par są następujące: Michał Lalowski 71 lat i żona jego Elżbieta 74 lat, Jan Kujot 80 lat i żona jego Anna 77 lat, Jan Dażyn 80 lat i żona jego Krystyna 71 lat, Jan Jaszka 75 lat i żona jego Maryanna lat 70, Jan Bazman 83 lat i żona jego Dorota 76 lat. Nadto dwie inne pary miały obchodzić w tym dniu złote wesele. Parami temi są: Jan i Katarzyna Raniszewscy i Franciszek i Maryanna Wolscy. Lecz dla ogólnej słabości nie mogli oni do kościoła przybyć. Nabożeństwo odprawił Wbny ks. Paweł Gulowski. Dla jubilatów kazał przy ołtarzu poustawiać krzesła i po nabożeństwie miał do nich stosowną przemowę o poszanowaniu starszych i o łasce Bożej. Następnie po uroczystości kościelnej przyjmował ich u siebie na plebanii, a potem odbyło się wielkie zebranie parafialne w hali szkolnej. Pierwszych pięć par cieszy się jak najlepszem zdrowiem. W uroczystości brało udział 26 dzieci i 110 wnuków jubilatów.

Do Shamokin Pa. przybył z Rzymu nowy kapłan polski Wiel. ks. Tomiak.

Zarząd Zjedn. Pol. Rz. Kat. p. o. B. S. J w Ameryce wykreślił ze swej listy Towarz. św. Pawła z Omaha, Neb., a to z powodu przyłączenia się tegoż Towarzystwa do schizmy Kołaszewskiego i Kamińskiego.

W Buffallo sędzia Seaver skazał znów »jenerała« Rybakowskiego na 60 dni kozy za włóczęgowstwo. Rybakowski w ubiegłą środę zaczął odsiadywać karę.

W Buffallo, N. Y. Wiel. ks. Wójcik, proboszcz par. Przemienienia Pańskiego, założył Czytelnię ludową, do której sprowadził 425 tomów książek. Są one wypożyczane za opłatą po 3 i 5 centów od książki.

Polscy zakonnicy w Ziemi Świętej. Dnia 23. sierpnia b. r. nowy Ziemi św. kustosz O. Aureli Briante odbył kongregacyę doroczną w klasztorze N. Zbawcy w Jerozolimie. Katalog zakonników całej Kustodyi, obejmującej Palestynę, Cypr, Syryę i Niższy Egipt, wykazuje obecnie 49 miejscowości i 443 członków. Między nimi są Polacy: O. Jukundyn Bielak z Pilicy, reformat, O. Jakób Kałczyński z Lubawy, reformat, O. Alfons Dąbrowski z Prus, reformat — i O. Mateusz Lisicki z warszawskich stron, bernardyn. Klerycy: Juliusz Trzetrzyński z Niechodzina, Stanisław Bunik z Wielkiej Prężyny (Szląsk). Laicy: Kazimierz Lipski, Litwin, bernardyn, Anioł Buliński, reformat z Poznańskiego, Jeremiasz Markowski, bernardyn z Warszawy, Józafat Sidewicz, bernardyn z Litwy.

Bracia Reszke w poniedziałek dnia 19. z. m. po raz pierwszy w tym sezonie wystąpili w teatrze »Metropolitan« w New Yorku w operze »Romeo i Julia«. Artystów przyjęła publiczność oklaskami bez końca. Rodacy wystąpią również w Chicago, Buffalo, Philadelphii i innych większych miastach Ameryki.

W New Yorku ma podobno powstać dziennik polski.

W Dureya, Pa. i w Plymouth, Pa pozawiązywały się w tych dniach polskie kluby polityczne, które wzięły sobie za zadanie staranie się o papiery obywatelskie dla tych, którzy nie są jeszcze obywatelami amerykańskimi, i pouczanie tych ostatnich o potrzebach klas pracujących i wspólnem organizowaniu się.

„Fair“ w parafii św. Trójcy w Chicago już się ukończył. Dał około 10.000 dol. dochodów.

W Milwaukee Kółko dramatyczne w parafii św. Cyryla i Metodego odegrało w niedzielę dnia 18. z. m. komedyę A. Fredry: »Gwałtu! co się dzieje«! Przedstawienie wypadło dość dobrze, a czysty zysk, wynoszący 20 dol został przeznaczony na kościół.

TREŚĆ: Ś. p. Jan Kośmiński. — Od Redakcyi. — Oszukiwanie biednych emigrantów w New Yorku. — Sprawozdanie Towarzystwa Polskiego »Nadzieja« w Hamburgu. — Kolonie p. Gryglaszewskiego. — Szczegółowy opis brazylijskiego stanu Parana. — Rozmaitości.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**